Nr. 232. Stanisławów, czwartek 1. stycznia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.



Pieśń noworoczna z XVI wieku.

Autorem tej pieśni noworocznej jest Jan Kochanowski. Pochodzi ona z drugiej połowy XVI wieku, a w późniejszych czasach nieznany z nazwiska kompozytor skomponował do niej melodję, która dochowała się do naszych czasów w odpisie, pochodzącym z r. 1635.

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata.
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli.

Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami;
Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary.

Użycz pokoju nam i świętej zgody —
Niech się nas boją pogańskie narody!
A Ty nas nie chciej odstępować, Panie,
I owszem, racz nam dopomagać na nie.

Błogosław ziemi: z Twej szczodrobliwości
Niechaj nam dawa dostatek żywności.
Uchowaj głodu i powietrza złego —
Daj wszystko dobre z miłosierdzia Twego.

Na progu nowej ery.

Dzień 1 stycznia 1925 roku stanowić będzie w dziejach naszego grodu datę ogromnie ważną, datę epokową. Dzień to bowiem narodzin Wielkiego Stanisławowa, który z nowym rokiem wchodzi w prawa i przywileje, przyznane mu decyzją Rady Ministrów, którą postanowiono przyłączenie do Stanisławowa gmin sąsiednich z Knihininami na czele. A dokonywa się ten akt historycznej doniosłości w chwili, gdy Rząd Rzeczypospolitej przez usta swego przedstawiciela, p. Prezydenta gabinetu Władysława Grabskiego, stwierdził wobec całej opinji polskiej, że Stanisławów jest najlepiej i najracjonalniej gospodarowanem miastem w Polsce. Pochlebne to uznanie dla naszej gospodarki gminnej jest dobrym prognostykiem na przyszłość i pozwala z otuchą i wiarą patrzyć na dalszy rozwój naszego grodu już jako Wielkiego Stanisławowa, podniesionego do rangi największego po Lwowie i Krakowie miasta w Małopolsce, a dwunastego pod względem obszaru i zaludnienia miasta w całej Polsce.

Wstępując w nową — daj Bóg, najpomyślniejszą! — erę swego rozwoju, Stanisławów ma przed sobą wiele zadań do spełnienia, które wymagać będą niejednej ofiary ze strony ludności, wymagają także skonsolidowania wszystkich sił, jakiemi tutaj rozporządzamy, w celu uczynienia z naszego grodu kresowego potężnej placówki kultury polskiej i myśli polskiej na małopolskich rubieżach wschodnich. W tym kierunku winniśmy wytężyć wszystkie nasze usiłowania, bo tylko zbiorowym, jedną wspólną myślą przenikniętym wysiłkiem zdołamy sprostać zadaniom, jakie pod tym względem oczekują Wielki Stanisławów. Jest bowiem tych zadań wiele i przeróżnych — i dopiero spełnienie ich uczyni z miasta naszego ów Wielki Stanisławów, na który od dziś zwrócone są oczy całego kraju, któremu więc nie wolno odtąd niczego pominąć i niczego zaniedbać, co przyczynić się może do jego wzrostu i rozwoju jako miasta, stanowiącego jeden z najważniejszych bastjonów polskości na kresach wschodnich Rzeczypospolitej.

Ma zresztą gród nasz pod tym względem własną już tradycję, ma także niejedną chlubną i piękną zasługę na kartach swej księgi dziejowej. „Antemurale Russiae“ — przedmurzem Rusi — nazwano go jeszcze w 17-tym wieku, oddając w tych słowach hołd należny jego zasługom na polu krzewienia, utrzymania i obrony kultury

polskiej na kresach czerwonoruskich. Powstały z górą 250 lat temu jako produkt „wielkiej pracy cywilizacyjnej na wschodnich i południowych obszarach Rzeczypospolitej — jak pisze historyk naszego miasta — tego posuwania Europy i jej municypalnych urządzeń coraz dalej ku wschodowi", a także jako gród obronny, zwrócony przeciwko grożącym nieustannie naszym ziemiom nieprzyjaciołom od wschodu — Stanisławów dzielnie i ofiarnie spełniał swą misję, narzuconą mu już samymi warunkami jego położenia geograficznego.

Była nawet chwila — za rok 250 lat minie od tego czasu — kiedy Stanisławów bohaterskim odporem, danym niezliczonym zastępom sułtańskim, które pod wodzą Ibrahima baszy, zwanego Szejtanem, pierwszych dni września r. 1676 stanęły pod jego murami, nietylko uratował honor oręża polskiego, ale co więcej, umożliwił królowi Janowi III. zgromadzenie wojska i w dalszem następstwie wygraną pod Żórawnem. Dostało się wówczas miastu naszemu publiczne uznanie na Sejmie, który jednocześnie polecił Stanisławów „osobliwej pamięci" hetmanów.

Ma więc Stanisławów własne i piękne tradycje jako warownia polskości na kresach. I z tych tradycji swoich powinien wysnuć myśl przewodnią dla swych zamierzeń jako wielki Stanisławów, na nich powinien budować dalszy swój rozwój, z nich czerpać natchnienie i siły w czekającej go pracy — „ad maiorem Patriae gloriam". Jako twierdza kresowa zrodzony, niech nie zapomina ani na chwilę, że i w dalszym ciągu twierdzą ma być tu na tych wysiłkiem, znojem i krwią serdeczną sowicie okupionych kresach Rzeczypospolitej — twierdzą ducha polskiego i kultury polskiej. To święty obowiązek grodu naszego i ten obowiązek winien być spełniony bezwzględnie, od nas samych zaś zależy, żeby spełniony był jaknajgodniej. (c).

Za cały rok.

Za głosami prasy polskiej stwierdziliśmy niedawno na tem miejscu zniechęcenie, psychiczną depresję społeczności polskiej, i próbowaliśmy szukać przyczyn, wywołujących i usprawiedliwiających to zniechęcenie. Czy jednakowoż ten psychopatyczny stan duszy polskiej jest słuszny? Czy okoliczności towarzyszące życiu państwowości polskiej za rok ubiegły nie powinny napawać nas raczej nadzieją, że idziemy ku dobremu? A nawet co więcej, że o ile w tem tempie i tak radykalnie leczyć i budować będziemy życie państwowe i gospodarcze Polski, staniemy się wnet jednym z najtęższych organizmów państwowych w nowej Europie?

Bo spojrzyjmy na listopad i grudzień roku 1923! Choroba waluty polskiej zdała się być nie uleczalną, albo co najmniej przeciągać się na lata. A w ślad za chorem życiem gospodarczem szła choroba organizmu państwowego, którego więzy zdały się pękać gwałtownie. Fala strejkowa ogarniała raz wraz poteżniej Polskę, aby dojść wreszcie do strejku powszechnego w listopadzie 1923 r. i strasnych, ponurych wypadków tragedji listopadowej w Krakowie. Nad Polską, zdawało się, rozpętał się duch anarchji i chaosu, rzucając cienie swych strasznych skrzydeł na Jej przyszłość.

A jednak już te ponure chwile miały w sobie zadatek lepszej przyszłości. Przedewszystkiem powszechne zrozumienie zła i konieczność poprawy. Nie polała się nadaremnie krew ułanów na ulicach Krakowa, ani padły napróżno ofiary wśród robotników krakowskich. Zrozumiano, że zanadto daleko posunięto grę, że stawka szła już o istnienie Polski, chociaż walczono o władzę nad Nią. Aż przyszedł Rząd p. Władysława Grabskiego, Rząd zaufania p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a z tą chwilą podniósł się autorytet władzy państwowej w Polsce. I to jest najważniejszy atut, który należy zanotować na dobro roku 1924.

Gabinet p. Władysława Grabskiego nauczył Polskę oceniać ludzi według pożytku dla Państwa, a nie według sympatji stronnictw i ich korzyści. Czy roku przeszłego możliwą była do pomyślenia pełna życzliwości rezerwa stronnictw prawicowych do osoby p. Thugutta albo gen. Sikorskiego, umiarkowana i poważna krytyka osoby i prac p. Ministra Skrzyńskiego, albo spokojne rozważanie możliwości wstąpienia do gabinetu i współpracy z tamtymi mężami stanu prof. St. Grabskiego.

To są zdobycze roku 1924 w dziedzinie moralnej powagi Państwa i Rządu i z tym poważnym zasobem sił państwowotwórczych, zdobytych cierpliwą i stateczną pracą p. Wł. Grabskiego, wchodzimy w rok 1925.

W Sejmie naszym dojrzała po gwałtownych walkach z końca 1923 r. myśl o reformie tego ciała pierwszorzędnego w życiu państwowem Polski. Czy stanie się to w rozpoczętym właśnie roku, czy też później, stwierdzić należy zgodność stronnictw na zasadę naprawy naszej ordynacji wyborczej do ciała prawodawczego w kierunku stworzenia możliwości dla zaciśnienia polskiej większości i silniejszej łączności posłów z wyborcami. Dojrzała również w r. 1924 myśl rewizji naszej Konstytucji przez wzmocnienie władzy rządowej i umożliwienie renowacji Sejmu.

I jeszcze jeden pożyteczny objaw w dziedzinie zdobyczy moralnych narodu polskiego za rok 1924 zanotować wypadnie, a jest tą zdobyczą szerzące się zrozumienie dla interesów Państwa, jakoteż przebudowy naszego ustroju agrarnego w kierunku rozszerzenia posiadania ziemi na masy. Przyjęcie spokojne i rzeczowe zapowiedzi p. Thugutta w sprawie reformy rolnej przez całą niemal prasę polską, to najlepsze świadectwo dojrzałości tej ideji, która z oderwanej teorji zmienia się w uznany postulat.

Tyle w dziedzinie zdobyczy moralnych. A materjalne? Czy pamiętacie kryzys gospodarczy czeski po przeprowadzeniu tam reformy walutowej i porównajcie go z naszym! Należy jedynie w osłabiony operacją organizm gospodarczy Polski wstrzyknąć złota życiodajnego, aby odżył pełny potęgi i rozpędu zdrowego. I ze słuszną dumą zapowiedział to p. Grabski, że po roku sanacji o własnych siłach, da w roku 1925 gospodarstwu społecznemu Polski złoto amerykańskie na rozrobek.

Mamy najlepszy pieniądz w Europie, nie zależny od wahań giełdowych, budżet nasz jest zrównoważony, fabryki w ostatnich miesiącach prawie wszystkie czynne i znikomą ilość bezrobotnych.

Szukamy nowych dróg handlowych. Opanowujemy drożyznę, która od dwóch miesięcy nie wykazuje wzrostu drożyzny pomimo nieurodzaju chlebowego w minionym roku.

Administracja państwa jest coraz lepszą, a koleje nasze i poczta mogą służyć za wzór niejednemu krajowi w Europie. Mamy jedną z najlepszych w Europie armji tak co do zaopatrzenia, jak i ducha wojskowego. Mamy trzeźwo myślącą i pracowitą ludność, daleką od fanatyzmu wschodniego, byleśmy na czas spełnili postulaty jej ekonomiczne, zwłaszcza na wsi.

A w tym bilansie za rok cały jedna tylko kwestja nie dojrzała myślowo i faktycznie, a to sprawa Kresów wschodnich. Rozwiązanie tej kwestji należy do roku 1925. Po swoim poprzedniku odbiera on bogaty i pomyślny plon i dlatego z mocną wiarą patrzymy w przyszłość, z wiarą, że w roku 1925 z korzyścią dla Polski i ludności kresowej rozwiążemy także ten ważny i bolesny problem.

***

Polska wśród mocarstw.

O zainteresowaniu się Polską zagranicą świadczy między innemi coraz częstsze uwzględnianie i porównywanie danych statystycznych, dotyczących znaczenia gospodarczego naszego państwa. Ostatnio w Ameryce wydano szczegółowo opracowaną tablicę, obrazującą, jakie miejsce pod względem przestrzeni, ludności, gęstości zaludnienia, zużytkowania roli i produkcji zajmują większe państwa Europy, a wśród nich Polska.

Po sprawdzeniu tych danych na podstawie naszych urzędowych źródeł statystycznych i uwzględnieniu danych ostatnich pokazuje się, iż pod względem przestrzeni Polska zajmuje, nie biorąc w rachubę Rosji, w Europie piąte miejsce po Francji, Hiszpanji, Niemczech i Szwecji. Pod względem ludności Polska również stoi na piątem miejscu po Niemczech, Anglji, Francji i Włoszech.

Pod względem użytkowania roli Polska wśród państw Europy zajmuje czwarte miejsce po Francji, Niemczech i Hiszpanji, a przed Włochami, Rumunją, Jugosławją, Czechosłowacją, Anglją i innemi mniejszemi państwami. Porównując produkcję rolną, widzimy, iż pod względem produkcji żyta Polska zajmuje pierwsze miejsce, pod względem zaś produkcji pszenicy — dziewiąte miejsce, przyczem łączna produkcja pszenicy i żyta w Polsce zbliża się do łącznej produkcji Niemiec i jest wyższa, niż łączna produkcja pszenicy i żyta Francji, Włoch, Hiszpanji, Rumunji, Czechosłowacji i innych państw.

Najpomyślniej reprezentuje się Polska wśród państw Europy pod względem siły swej waluty, stoi bowiem na pierwszem miejscu przed Szwecją, Szwajcarją, Anglją, Hiszpanją i Norwegją, które mają walutę wysokowartościową, ulegającą jednak pewnym wahaniom w stosunku do parytetu, oraz przed Francją, Włochami, Czechami, Finlandją, Jugosławją, Rumunją, Austrją, Węgrami i Niemcami, których waluty ulegają znacznej deprecjacji.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Echa prasy i zdarzeń.

Jak było w dawnej „Galileji" a jak jest w odrodzonej Polsce? — Nasz „patrjotyzm" (!?) ekonomiczny. — Wracają z Niemiec! Walka z własnym Rządem. — Sprawa mieszkaniowa w Polsce. — Wieża Babel partyjnictwa. — Czy nie zawiele stronnictw i posłów? — Wielki Stanisławów i — teatr polski.

— Rumuńska mąka, czeskie tkaniny, włoskie zapałki, — oto nowy objaw jakiejś psychozy wojennej, opanowującej już nietylko kupiectwo w Polsce, ale cały ogół. Gdzie te dobre czasy, kiedy pytano o towary wyrobu krajowego, a bojkotowano towar obcy? No, ale to było w „Galileji", a dziś kiedy mamy swój Bank emisyjny i najlepszy pieniądz w świecie, co szkodzi pokazać się i dać trochę zarobić precliczkom, dziadom makarońskim, nie mówiąc już o sojusznikach rumuńskich. Niech widzą, co Polak może, wszak tam kiedyś Radziwiłł czy Ossoliński, polski ambasador w Rzymie, kazał słabo poprzybijać złote podkowy koniom polskiego orszaku, aby gawiedź rzymska wiedziała, co Polak znaczy!

Ten zatrważający objaw braku poczucia odpowiedzialności za losy gospodarcze Polski i tę lekkomyślność w trwonieniu własnych bogactw poruszają z bolem i grozą dwa dzienniki „Kurjer Poznański" i „Rzeczpospolita", a ta ostatnia pisze na ten temat: „Robotnik w fabryce krajowej, skoro mu dadzą narzędzie krajowego wyrobu, z góry jest przekonany, że jest ono gorsze od niemieckiego. Ale ten sam robotnik nie zdaje sobie sprawy, że postępując w ten sposób, skazuje swego towarzysza, innego robotnika, pracującego w tej krajowej fabryce narzędzi, na ciężką próbę. Bo jeżeli krajowa fabryka nie będzie miała dostatecznego zbytu na swoje artykuły, jeżeli polscy mechanicy będą popierali narzędzia niemieckie, to fabryka zostanie zamknięta i robotnicy jej znajdą się na bruku".

— „Rzeczpospolita" mówi o robotnikach, my jednak wiemy coś więcej o tych, co się podają solą i chlebem swojej ziemi! Cóż ci powiedzą na ten ciężki zarzut? No, ale my mamy patrjotyzm o janusowem obliczu: — z jednej strony Heros w błyszczącej zbroji, z drugiej płaczliwy niedojda i dlatego nawet w tym polskim Poznaniu, który miał dostarczyć polskiego kupiectwa dla całej Polski, na 51 kupców zbożowych, już 20 jest Żydów, którzy przed pięcioma laty, ulękłszy się Herosa, wyjechali do Niemiec. Ale widocznie zobaczyli drugie oblicze polskiego Janusa i powrócili. Tak przynajmniej twierdzi „Kurjer Poznański" i Związek polskich kupców zbożowych w Poznaniu.

— Herosy polskie, jak wiadomo, umieją dzielnie walczyć nietylko z wrogiem zewnętrznym, ale i z własnym Rządem. O tym ostatnim ataku na p. Grabskiego w komisji budżetowej Sejmu pisze „Rzeczpospolita" w artykule „Polityka czy zabawa": „W tych warunkach o sprawowaniu rządów nie może być mowy. Każda pogłoska o przesileniu w ministerjach wywołuje zastój w pracy, a na terenie sejmowym rozpoczynają się znane powszechnie konszachty i zatargi o skórę niedźwiedzią. Takiego stanu rzeczy kraj na dalszą metę nie zniesie".

— A tu trzeba pracy spokojnej, celowej i bardzo wytężonej. Gdzie tknąć życie społeczne, tam znajdzie się bolączka. Ot jedna z takich, to sprawa mieszkaniowa w Polsce. Nic na tem polu dotąd nie zrobiono, — Rząd spodziewa się dopiero kredytów zagranicznych, podczas gdy w Berlinie przybyło w tym roku 125.000 mieszkań. Tam budują nowe domy, a polski heros stacza homeryckie boje... prawda, że „pryncypalne", bo o honor swojej partji!

— A partji tych mamy niestety dosyć. Ot mała próbka ze Sejmu, podana za „Głosem Narodu": „W chwili obecnej układ sił w stronnictwach Sejmu przedstawia się następująco: Związek Lud. Nar. liczy 99 posłów, P. S. L. Wyzwolenie 53, P. S. L. Piast 46, Chrześć. Dem. 41, P. P. S. 41, Koło żydowskie 34, grupa Dubanowicza 22, N. P. R. 18, Niemcy 17, grupa Bryla (Związek chłopski) 16, Ukraińcy 12, Białorusini 10, Kat. Lud. 6, N. P. Ch. (grupa Ballina) 6, Komuniści 6, Chliboroby (grupa B. Ilkowa) 5, Bezpartyjni 5, grupa ks. Okonia 4, Żyd. stron. ludowe (Priłucki) 1. Razem 442 posłów. Wszystkich postów jest 444, ubyło dwóch: poseł Łuckiewicz uciekł do Rosji, a poseł Jakowluk siedzi w areszcie, wskutek czego „czynnych" posłów jest tylko 442. Pstry bukiet partyjny w Sejmie, a cóż dopiero mówić o stronnictwach, które, jak dotąd, w Sejmie są nieobecne! Może ma słuszność poseł Witos, gdy powiada, że wystarczy 200 czy też 300 posłów na całą Polskę?

— Teatr „Fredry" w Stanisławowie odwołał w sobotę dnia 20. grudnia przedstawienie, bo sprzedano aż czterdzieści biletów wstępu. Dosłownie czterdzieści biletów w kulturalnem mieście, Wielkim Stanisławowie. Reszta publiczności poszła na bardziej kulturalne i nowoczesne przedstawienia do miejscowych kinoteatrów. Ale pocieszcie się Stanisławowianie, bo i Poznań nie lepszy. Pisze o tem „Kurjer Poznański": „Wogóle tak ciężkich czasów nie pamięta Poznań już oddawna. Ale nie mógłby tego zrozumieć jakiś obcy przybysz, któryby chciał sądzić z pozorów i obserwacji codziennych... Takich bowiem tłumów, jakie zalegają stale w pewnych godzinach kawiarnie... i wesołe przybytki także, Poznań dawno nie pamięta. O ile jednak kina, restauracje etc. są pełne, o tyle znów teatry nieraz świecą pustkami"

Tam nieraz, a u nas od szeregu tygodni zawsze! No, grodzie Rewery, należy nad tem poważnie pomyśleć, bo i wstyd za miano Beocji i szkoda miłej szlachetnej rozrywki, jaką dotąd dawał ci teatr im. hr. Fredry. *Vid.*

Roku Nowy!

Młodzieńczy Roku Nowy,
Tajemną odsłoń twarz!
Z mgieł wynurz się osnowy,
Szczeremi przemów słowy:
Młodzieńcze — co nam dasz?

Zbrużdżone wiekiem lice
Rok stary ukrył w dłoń...
Więc zawrzyj mu przyłbicę,
Czcząc czasów tajemnice,
Przed starcem głowę skłoń!...

Ujęty w złote ramy
Błękitu napnij szmat,
My ciebie ukochamy,
Barw jasnych ci podamy —
Ty maluj niemi świat!...

Na białych dni welinie
Radosne wieści pisz,
Niech żywot ci nie spłynie
W bezmocy i bezczynie —
Ty prośby nasze słysz!...

Promienne odsłoń czoło,
O naszej doli marz,
Niech raźno — a wesoło
Świat cały wierzy w koło,
Że dasz... że szczęście dasz!...

Ida Pilecka.

Budżet m. Stanisławowa na r. 1925

Projekt preliminarza budżetowego Wielkiego Stanisławowa na rok 1925, opracowany przez Prezydjum Magistratu przy pomocy pp. radcy Zawistowskiego, kierownika oddziału podatkowego Sobolewskiego i rachmistrza Jakimowicza, został już przyjęty przez Magistrat, a obecnie jest rozpatrywany przez Komisję budżetową, poczem w pierwszych dniach stycznia zostanie przedłożony Radzie miejskiej. Jest to pierwszy budżet Wielkiego Stanisławowa. Prace nad jego ułożeniem zajęły kilka tygodni, w ciągu których rozważano skrupulatnie wszystkie problemy, pozostające w związku z gospodarką gminną na obszarze Wielkiego Stanisławowa. Zanim będziemy mogli zająć się bardziej szczegółowo budżetem na rok 1925, podajemy na razie ogólny zarys preliminarza budżetowego.

Budżet administracyjny zwyczajny wykazuje w wydatkach i dochodach kwotę 1,803.840 zł. Znajduje on pokrycie w dochodach z majątków własnych gminy, w podatkach i opłatach, oraz innych należytościach. Wydatki na zarząd gminny i personal wynoszą 364.290 zł., w czem na koszta rzeczowe zarządu miejskiego ogólnego przeznaczono 50 171 zł.; w kwocie tej znajduje się pozycja 6 200 zł na urządzenie sali Rady miejskiej w dawnym Bazarze, gdzie również ma znaleźć pomieszczenie Bibljoteka miejska.

Na utrzymanie majątku nieruchomego (grunta i budynki, z wyjątkiem wojskowych i szkolnych) preliminowano 278 145 zł., z której to kwoty przewidziane jest gruntowne odnowienie ratusza kosztem około 190 zł. Na parki i plantacje przeznaczono 82.350 zł., w czem przewidziano wydatki na urządzenie kilku nowych trawników kwiatowych na ulicach; na czyszczenie miasta 70.747 zł., na oświetlenie 77.500 zł., na wydatki sanitarne 93.047 zł., na oświatę (wraz z utrzymaniem budynków szkolnych) 156.014 zł., na opiekę społeczną 45.900 zł., na cele porządkowe 119.652 zł., w którą to kwotę jest także wliczone utrzymanie koni miejskich, których część będzie użyta przy czyszczeniu miasta.

Z dochodów zwyczajnych dalej przeznaczono na konserwację dróg i chodników 120.000 zł., na bezwzględnie konieczne inwestycje 316.000 zł., a to ze względu na to, że nie ma widoków na kredyty, niektóre zaś inwestycje muszą być bezwarunkowo uskutecznione i właśnie na ten cel zostaje przeznaczona powyższa kwota z dochodów zwyczajnych.

W rubryce: drogi, preliminowano na koszta zarządu 38.384 zł., a na odbudowę i konserwację dróg, chodników i t. d. 531.057 zł., z czego 184.191 zł., znaleźć ma pokrycie w drodze pożyczek. Podatek drogowy, preliminowany w wysokości 100.000 zł., będzie pobrany w obniżonej na $^1/_2$ prc. wartości asekuracyjnej od budynków, które od r. 1914 nie zmieniły właściciela w drodze kupna-sprzedaży, a w wysokości $1^1/_2$ prc. od tych budynków, które zostały nabyte w czasie wojny i po wojnie.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że opłaty za użycie rzeźni i stopa podatkowa od placów niezabudowanych mają być zniżone; odpaść ma również podatek od premji ubezpieczeniowych.

Przechodząc z kolei do budżetu nadzwyczajnego, należy zaznaczyć, że Magistrat, uchwalając ten budżet, uwzględnił takie zamierzenia, które powinnyby być w całej pełni wykonane w roku 1925, gdyby znalazły się odpowiednie kredyty na ten cel. A więc: na cele sieci kanalizacyjnej preliminowano 1,150.000 zł., na prace przygotowawcze i wykupno gruntów pod wodociągi 100.000 zł., na wykończenie i urządzenie szkoły przy ul. Matejki 260.000 zł., na zakupno gruntów pod cmentarz 50.000 zł., na odbudowę domu starców i kalek dla urządzenia mieszkań dla urzędników przyszłej Izby Skarbowej 170.000 zł., na łaźnię ludową 35.000 zł., na zakład desynfekcyjny 25.000 zł., na budowę rakarni 35.000 zł., na dom dla ogrodnika 26.000 zł., na urządze-

nia dwóch nowych zbiorników na wodę dla celów pożarniczych i kropienia ulic 15.000 zł., na zakupno budynku na szkołę w Knihininie Kolonji 40.000 zł., na dokończenie budynku gminnego w Knihininie Kolonji 7.000 zł., na odbudowę szkoły im. Krasińskiego 260.000 zł., na prace przygotowawcze do elektryfikacji miasta 5.000 zł.

Na niektóre z tych pozycji, jak na odbudowę domu starców i kalek na mieszkania urzędnicze, na szkołę przy ul. Matejki i szkołę im. Krasińskiego, oraz na szkołę w Knihininie-Kolonji będą prawdopodobnie uzyskane kredyty rządowe. Na inne cele preliminuje Magistrat 316.000 zł. z dochodów zwyczajnych, z tem, że o ile brakujące kwoty nie zostaną pokryte w drodze pożyczki, to odnośne prace nie będą wykonane.

Budżety rzeźni i gazowni, jako przedsiębiorstw prowadzonych na zasadach samostarczalności, wykazują równowagę budżetową. Warto przytem zaznaczyć, że wobec przyłączenia Knihininów i zamknięcia tam rzeźni, Magistrat, licząc się z większym ruchem w rzeźni miejskiej, ma zamiar obniżyć opłaty za użycie rzeźni miejskiej. Także uruchomioną będzie chłodnia w rzeźni, za którą pobierane będą tak minimalne opłaty, że niewątpliwie nasi pp. rzeźnicy korzystać z niej będą skwapliwie, co znów wpłynie dodatnio na jakość i świeżość mięsa w porze letniej.

Zamieszczając na razie tych kilka ogólnych cyfr z preliminarza budżetu gminnego na rok 1925, poświęcimy mu obszerniejsze omówienie później, po uchwaleniu całego budżetu przez Radę miejską, co nastąpi już w najbliższych dniach.

ROK ŚWIĘTY.

(!) Nowy Rok 1925 przynosi całemu światu katolickiemu, a Włochom i Rzymowi w szczególności, wspaniałą uroczystość kościelną, która pociągnie za sobą miljony pielgrzymów do siedziby Papieża. Rok ten mianowicie jest t. zw. „rokiem świętym", w którym obchodzi się jubileusz kościelny, powtarzający się w każdem stuleciu cztery razy, zatem co dwadzieścia pięć lat.

Uroczystość datuje się od roku 1475, a polega na odmurowaniu „świętych drzwi" w czterech kościołach rzymskich, a to: Sw. Piotra, św. Jana, św. Pawła i Santa Maria Magiora. Papież, niesiony na swem krześle tronowem, w otoczeniu kardynałów, zbliża się do zamurowanych drzwi i uderza w nie trzykrotnie młotkiem, kardynał spowiednik powtarza to samo dwa razy, a murarze odbijają drzwi, wywalając cegły, których ułamki zbiera z pośpiechem tłum wiernych i przechowuje potem starannie jako relikwję. Następnie Papież błogosławi wiernych od progu bazyliki a kościół udziela im zupełnego odpustu. Taka sama uroczystość odbywa się przy końcu roku w czasie zamurowania drzwi.

Ze względu na spodziewany liczny napływ pielgrzymek i wycieczek pobudowano pod Rzymem formalnie drugie miasto, miasto willi i baraków eleganckich, gdzie przyjezdni znajdą wygodne umieszczenie. Najprawdopodobniej będą znaczne ulgi kolejowe, aby ułatwić przyjazd do miejsca uroczystości, należy więc korzystać z okazji, która się trafia raz na 25 lat!

Zeszedł na ziemię Nowy Rok...

Zeszedł na ziemię Nowy Rok,
Pan hojny, litościwy,
Złotą jutrzenką rzucił w mrok
I w zadumany objął wzrok
Dziedziczne łany, niwy!
Wtem... gdy w zadumie jeszcze trwa,
Po ojców wodząc schedzie,
Słyszy: ktoś obok rzewnie łka,
I widzi: żebrak taczkę pcha,
Złorzecząc swojej biedzie.
Wzruszył się wielce dobry pan,
Przywołał w lot nędzarza...
Spytał o lata, dotknął ran,
Zbadał naocznie smutny stan
I wzywa sekretarza:
— Hej! dać mu obiad z sześciu dań,
Te sakwy zzuć żebracze!
Niech na mej drodze niema łkań,
Niech dzwoni śmiechem ludzka krtań,
Niech nadal nikt nie płacze!
Schylił sekretarz kornie grzbiet,
Zapisał w podań liście,
Skinął na dziada, by z nim szedł,
I pańską wolę zlecił wnet
Starszemu kanceliście.
Ten, ile że zbyt późno wstał,
A nadto czas był mroźny,
Najpierw herbaty sobie wlał,
Poczem przez zęby rozkaz dał.
— Zaczekać! przyjdzie woźny!
Czekał dziadulo godzin dwie,
Nim woźny wszedł z arakiem...
— Hej! gdzieś tak długo siedział, kpie?
Dawaj... Ot kwity! Słyszysz? he!
Idź, załatw się z żebrakiem!
Skierował woźny smutny wzrok,
Gdzie butla stała duża,
Wziął kwity, trącił dziada w bok:
— No, żwawo, stary! ruszaj w skok!
Poczekasz tam u stróża!
Powlókł się staruch, pewny już,
Że skończy z tą żebraczką,
Lecz, gdy go tylko dojrzał stróż,
Pochwycił.. pięścią zmierzył wzdłuż
I wypchnął razem z taczką. *El.*

Anno Domini 1924...

Włosy stanęły mi dębem, kiedy mi redaktor oznajmił, że mam uczynić przegląd najważniejszych wydarzeń życia kulturalno-etyczno-psychicznego naszego rozszerzonego grodu za rok miniony 1924-ty. Skąd ja? Lecz trudno — obowiązek twardy, ale zawsze obowiązek, więc tedy orzeźwiwszy się pocałunkiem muzy (n. b. bez wiedzy żony), zasiadam i zamglone oko zapuszczam w niknącą przeszłość starego roku.

Wiele rzeczy działo się, które nie powinny się były dziać; za to wiele z tego, co zdawało się koniecznem i wprost nieuniknionem, nie stało się. Na ogół jednak pod żadnym względem nie pozostaliśmy w tyle, a nieraz wyprzedziliśmy wielki świat na terenach zgoła nieoczekiwanych. I tak w dziedzinie nauk ścisłych przez praktyczne zastosowanie teorji Rutherforda i Bohra o budowie atomów. Fizycy angielscy sądzą, że przez rozbicie atomów uwolnione olbrzymie masy energji dadzą się w przemyśle zużytkować. Do wręcz przeciwnego wniosku doszli nasi fizycy, mniemając, że przez doprowadzenie wielkiej ilości energji można zmienić istotę ciał, nadając im coraz większy ciężar. Metodę tę opracował naukowo prof. Odrwicz, a mianowicie bombardując z wielką energją atomy powietrza, potrafił zamienić je w złoto. Sposób ten wydobywania złota z powietrza przyjęła zaszczytnie znana firma Maus i Spółka i stosując metody przemysłowe, osiągnęła już poważne rezultaty, udowadniając znaną zresztą zasadę: energja, to złoto.

Na poznaniu prawdziwości tej zasady, że w złocie tkwi nadmiar energji, i że nadmiar ten przez nieodpowiednie wyładowywenie się szkodzi choremu, oparła się nowa metoda lecznicza, z powodzeniem stosowana u nas, a mianowicie monetopatja. Polega ona na powolnem, ale systematycznem zmniejszaniu energji monetarnej u pacjenta, za pomocą podnoszenia honorarjów, dodatków za dodatkowe świadczenia, specjalne konsultacje i t. d. Pacjent wskutek tego czuje się coraz lżejszym i bez pomocy dr. Steinacha dziwnie odmłodzonym, bo aż do tego stopnia, że kiedy go z opieki lekarskiej wypuszcza, widzi się takim jak na świat przyszedł, t. j. zupełnie gołym, i z taką samą rezygnacją patrzy w przyszłość, jak nasze koleje państwowe, którym samowystarczalność jako ideał najwyższy i cel główny wskazano.

Samowystarczalność tych ostatnich polegać ma na tem, jak zapewniali mnie posłowie, że kolej musi się obejść bez pasażerów i towarów, deficyt zaś pokrywać się będzie przez ciągłe redukcje, aż do skutku, t. j. kiedy zostanie tylko sam p. minister, który napewne sam sobie wystarczy. Stanowisko to jest podyktowane zrozumieniem warunków bytu Polski jako kraju rolniczego, dla którego chów koni jest sprawą niesłychanie ważną, rozwój zaś kolei uniemożliwia go prawie zupełnie; nie wierzę jednak plotkom, jakoby Towarzystwo chowu koni chciało p. ministra zamianować prezesem honorowym.

Samowystarczalnymi stały się u nas, jak i wszędzie, teatr i opera; grają same dla siebie, nie dbając o widzów, którzy ze swej strony, aby prawdę rzec, nie dbają o teatr, nie dający im nic w zamian za drogie wstępy. Samowystarczalnymi są nasi śpiewacy, którym wystarcza, gdy podobają się sami sobie (i najbliższej rodzinie), krytykę zaś, o ile nie jest panegirykiem, uważają za osobistą napaść. Zmuszony przez to do nieustannych komplementów, sprawozdawca „Kurjera" zidjociał w kwiecie wieku, i na wszystkie impulsy zewnętrzne powtarza z miłym uśmiechem „czicza, cziczа!"

Samowystarczalną jest i gazownia miejska, która zresztą nie wystarcza nikomu; gaz jej produkcji nadaje się do wszystkich innych celów, prócz oświetlenia. Damy z Ligi obrony przeciwgazowej mówią, że gazownia robi niebezpieczną konkurencję płci pięknej, produkując gazy o wiele zjadliwsze, niż najzjadliwsze języki niewieście.

Niezmiernie w ubiegłym roku ożywił się ruch budowlany, w stylu zupełnie nowym, bo arabsko-słowiańskim, i zasiał całe miasto rodzajem kombinacji namiotu z drzewa, psiej budy i publicznego ustępu. Budowle te jednak mieszczą przedsiębiorstwa handlowe, o zakresie równie urozmaiconym, jak ich styl. Na każdem wolnem miejscu, wyrasta nieraz przez noc taka psia budka, nadając miastu wygląd jakiegoś Łyśca czy Kiernozji, i stawiając pionierom i zwolennikom Wielkiego Stanisławowa przed oczy obraz znikomości usiłowań ludzkich. Oni chcą prawdziwego miasta, o wielkomiejskim wyglądzie — a tamci wolą brudną, zaśmieconą, o orjentalnych cechach mieścinę, i systematycznie szpecą miasto budkami. Pip swoje, didko swoje...

A przecież myśmy stolicą województwa i o mały włos nie mieliśmy w zeszłym roku własnego biskupa. Wiele osób gotowało się już na przysłowiową konwersację, ale cóż — nie przybył, a oni zostali tem, czem przed tem byli. Za to witaliśmy u nas aż dwu ministrów, i przy tej sposobności nagadadano się do sytości a zjedzono i wypito, jeśli możliwe jeszcze więcej; p. p. ministrom nic to nie zeszkodziło, gdyż do racji tego rodzaju przywykli słuchać, nie przejmując się, jak szumu wiatru lub wody.

A propos wody — to poszukiwano jej u nas gorliwie i sprowadzono specjalistę z różdżką czarodziejską, któraby wskazała najobfitsze źródło tego bezcennego żywiołu. Cóż, kiedy różdżka skompromitowała się, uporczywie zwracając się do różnych urzędów, a w nich do biur prezydjalnych, gdzie, rzecz prosta, wody nikt nie chciał szukać, gdyż urzędy nasze fundowane są na opoce. Prędzej by jej w niektórych głowach szukać należało. Gdy więc ostatecznie nie ma jej i na wodociągi nie zanosi się tak rychło, niech Wam na pociechę przynajmniej moneta jak woda płynie do kieszeń, abyście mogli u Kwiatkowskiego ugasić pragnienie wodopiwem, czego sobie i Wam życzy, powolny sługa *L.*

Z TEKI OBSERWATORA.

O tak zwaną uczynność.

Jedną z najłatwiejszych chyba form altruizmu jest uczynność... Trochę dobrej woli wystarczy niejednokrotnie, by temu lub owemu oddać niemałą przysługę, uratować go w chwili krytycznej lub ułatwić możność istnienia.

Nie ma człowieka, któryby w najbardziej nawet skromnym zakresie nie posiadał pewnych wpływów i związanej z tem możności czynienia dobrze — lecz właśnie ludzie, posiadający tych wpływów i tej możności najwięcej, odznaczają się szczególną wstrzemięźliwością, ilekroć zwraca się do nich o poparcie lub pomoc ktoś będący w ciężkiej opresji życiowej, doświadczany przez los, lub nie mogący przepchać się przez świat własną siłą.

Czy to będzie stawiający pierwsze kroki w życiu młodzieniec, czy nieszczęśliwa kobieta, czy ojciec licznej rodziny, szukający zarobku, zawsze prawie, zastukawszy do drzwi tych, którzy w ręku swem dzierżą losy wielu, spotka się albo z przyjęciem niegrzecznem, albo z pełną uprzedzenia niechęcią, albo wprost z brutalną odmową.

Wogóle — ludzi, zwracających się z prośbą o ułatwienie jakieś, o zajęcie, traktuje się jak natrętnych żebraków... Prawda, że słuchać cudzych skarg i utrapień i żalów niezbyt przyjemnie, że więc ci, którym jest dobrze, chętnie zatykają uszy cudowną watą, nieprzepuszczającą odgłosów niedoli lub smutku. Dobrzeby jednak było, by owi, będący dziś na dochodnych i wpływowych stanowiskach panowie przypomnieli sobie choć czasem lata, kiedy to sami musieli czekać w przedpokojach, kłaniać się i prosić, by zdobyć prawo pracy.

Wówczas inaczej może przyjmowaliby tych interesantów nieznośnych, którzy przychodzą do nich z naiwną prośbą, opartą na śmiesznem przywidzeniu, jakoby każdy człowiek, nawet najbardziej spasiony i najbardziaj utytułowany, miał choć kawałek tego, co się nazywa... sercem.

Wiec posła Mianowskiego w Kołomyji.

(Od naszego Korespondenta).

Odbył się tu w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" wiec posła inż. Mianowskiego (Ch. D). Wiec miał charakter bardzo poważny i zupełnie inny od dotyczasowych, na których słyszało się albo same narzekania, albo szczucia na inne partje.

Po zagajeniu wiecu przez prezesa dr. Jurkiewicza, przedstawił poseł Mianowski stan obecnego Rządu i gospodarkę państwową. Przesilenie, jakie wynikło, było z powodu osoby ministra Skrzyńskiego. Zarzucono mu jego stanowisko na konferencji pokojowej i wypowiedzenie się w sprawie ruskiego uniwersytetu. Trudno było ministrowi Skrzyńskiemu stawiać kwestję inaczej, gdy około 50 państw wypowiedziało się za pokojem i ogólnem rozbrojeniem, a w sprawie uniwersytetu ruskiego było to ze strony p. Skrzyńskiego tylko przepowiedzenie się, które w stenogramie sprostowano. Strona. Ch. D. w głosowaniu nad votum zaufania dla Rządu p. Grabskiego stanęło za tymże Rządem, nie chcąc w pierwszym rzędzie, w okresie sanacji skarbowej dopuścić do nowego przewrotu w gabinecie, co odbiłoby się niechybnie fatalnie na naszych stosunkach gospodarczych.

Z kolei przedstawił p. poseł Mianowski sprawę emerytów b. państw zaborczych. Dużo się krzyczy wszędzie, że takim emerytom nie daje Rząd odpowiedniego zaopatrzenia, ale także wiedzieć trzeba, że państwo polskie otrzymało po Austrji prócz kilkusettysięcy emerytów, wdów i inwalidów wojennych — także fundusz emerytalny — ale nie w złocie, jak szeroko się mówi, tylko w bezwartościowych pożyczkach wojennych. Tak więc — wobec powyższego — nie żadne traktaty, ale dobra wola Rządu naszego, o ile możności, uposaża i utrzymuje tych emerytów.

Wreszcie przedstawił p. poseł projekt nowej ustawy przemysłowej i po kilku interpelacjach wiec rozwiązano.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wystosować do posła inż. Mianowskiego pisemne podziękowanie za gorliwe zajęcie się sprawami miasta. Dzięki jemu bowiem otrzymało miasto znacznie zniżone cło na przywóz motorów do elektrowni i pokaźną długoterminową pożyczkę rządową.

MÓWNICA PUBLICZNA.

Nieświadomość czy zła wola.

W numerze 230 „Kurjera stanisławowskiego" z dnia 21. grudnia b. r. ogłosił Wydział T. S. L. pod powyższym tytułem artykuł, piętnujący obniżenie pojęć etycznych u kolejarzy przez urządzenie wenty przedświątecznej w dniu, zagwarantowanym tradycją trzydziestoletnią na cele T. S. L. W czasie tym, jak czytamy w artykule: „nie odważyłoby się było żadne towarzystwo urządzać jakiekolwiek przedsiębiorstwa na swe cele". Ponieważ sprawę oddał Wydział T. S. L. pod sąd Społeczeństwa, więc zmuszeni jesteśmy, jako obwinieni, zabrać głos, by sąd Społeczeństwa mógł być sprawiedliwy. Podajemy więc następujące wyjaśnienia:

Zawiązany przed dwoma miesiącami komitet humanitarny kolejowców okręgu stanisławowskiego ma prócz innych zadań przedewszystkiem na celu odbudowę i utrzymanie spalonej kolonji wakacyjnej dla dzieci pracowników kolejowych. Na ten też cel zamierzał Komitet urządzić wentę przedświąteczną, licząc na szerszy ogół pracowników kolejowych.

Pomijając więc sprawę mocno przesadzonego twierdzenia, że „w czasie tym" nie odważyłoby się było żadne towarzystwo urządzać „jakiekolwiek przedsiębiorstwa na swe cele", mogłoby w danym razie chodzić tylko o osiągnięcie porozumienia, by w tym samym dniu nie urządzać większych jakichś przedsiębiorstw. To też słusznie podniósł p. Wojewoda, jako protektor wenty T. S. L., przez usta swego zastępcy, że sprawę należałoby rozpatrzyć w tym kierunku, ażeby nie było dwóch went w tym samym dniu.

Na wspólnej w tym celu odbytej konferencji komitet nasz jak najchętniej wszedł w porozumienie z delegatem p. Wojewody w pełnej właśnie świadomości potrzeby jednolitego współdziałania na polu pracy społeczno-humanitarnej i poszedł dalej poza wyrażone życzenia, by nie szkodzić takim celom, jakie ma T. S. L., oświadczając, że: 1) salę Sokoła Macierzy, najętą na wentę naszego komitetu dnia 21. grudnia, odstępuje na wentę T. S L.; 2) zaniecha zbiórki fantów po sklepach; 3) nie urządzi wenty, tylko rozsprzedaż darów, ofiarowanych na budowę kolonji, gdyż zupełne zaniechanie rozpoczętej akcji było już spóźnione; 4) rozsprzedaży nie urządzi w dniu wenty, lecz dzień przedtem; 5) nie ogłosi tej rozsprzedaży publicznie, ograniczając się tem samem na uczestnictwo własnych tylko członków.

Wobec powyższego oświadczenia przedstawicieli naszego komitetu sprawa była, w myśl oświadczenia p. Delegata, zupełnie pomyślnie załatwioną i nie może tu być chyba mowy o „nieświadomości" ze strony Wydziału T. S. L., gdyż wykluczonem jest, by Delegat p. Wojewody nie zawiadomił miarodajnych osób o poczynionych przez nas ustępstwach. Mimowoli zatem nasuwa się pytanie, co właściwie kierowało Wydziałem T. S. L. w powzięciu postanowienia umieszczenia artykułu, w którym bezpodstawnie obwinia ogół pracowników kolejowych, znanych ze swej ofiarności na cele społeczne i humanitarne, podając ponadto sprawę w nienależytem świetle.

Podobnymi bezpodstawnymi a ciężkimi zarzutami „obniżenia pojęć etycznych i zaniku taktu etc" można osiągnąć tylko cel wręcz przeciwny od tego, jaki Wydział T. S. L. miał prawdopodobnie na myśli.

Za Sekcję finansową Komitetu humanitarnego kolejowców okręgu stanisławowskiego: **Inż. Lenn Kuźmiński, Dr. Jan Opolski, August Dworski, Juljan Isakiewicz, Leonard Zdżański.**

Z Nowym Rokiem.

Niepostrzenie, cicho, bez hałasu,
W niepowstrzymanym żadną siłą biegu
Jedna za drugą płynie fala czasu,
Od brzegu zarań do wieczności brzegu.

A po tej fali człowiek, lichy atom,
W kruchej a wątłej żywota łupinie —
Ku niezbadanym i losom i światom,
Przygodny żeglarz, mimo woli płynie.

Tylko niekiedy, w złudnych marzeń chwili,
Zda mu się, że jest panem nad przyrodą,
I za ster władzy pochwycić się sili
Nad złem i dobrem, nad ogniem i wodą.

Marne porywy! Wnet sił mu nie stanie,
Jeżli nie świeci mu ta prawda stara,
Że w tej żegludze przez czasów otchłanie
Są te busole dwie: — Miłość i Wiara.

Kto im powierzy ster doczesnej łodzi,
Ten wszystkim troskom śmiało dotrwa kroku
I wybrnie z czasów i biedy powodzi —
I Tego Wam życzym w dzień Nowego Roku!

KRONIKA.

Przy zmianie roku zasyłamy Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Kurjera Stanisławowskiego" serdeczne: Szczęść Boże w pracy!

Osobiste. P. Dr. Hendrychowski Stanisław, dotychczasowy naczelnik okręgowego urzędu policji politycznej, przeszedł w ostatnich dniach do służby samorządowej w tut. Magistracie. Dr. Hendrychowski, stanisławowianin, syn urzędnika samorządowego, jest bardzo dobrze znany w szerokich kołach tut. grodu i poważany tak dla zalet swego umysłu, jak i charakteru. Do służby samorządowej wstępuje jako rutynowany i sumienny pracownik, który na wszystkich dotychczasowych polach pracy zyskiwał pochwały i odznaczenia ze strony swych przełożonych. Z wojska polskiego wyniósł Dr. Hendrychowski odznakę honorową „Orlęta", pochwalne uznanie b. Dow. Żandarmerji kraj. we Lwowie za działalność w ciężkich warunkach w oblężonym Lwowie i pochwalne uznanie Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich za pracę w Sztabie Generalnym. Za działalność w policji odznaczony został Krzyżem oficerskim Gwiazdy Rumuńskiej, a ostatnio Złotym Krzyżem Zasługi. Dzielnemu urzędnikowi — obywatelowi życzymy pełnego powodzenia na nowem stanowisku i ufamy, że poza pracą biurową znajdzie obecnie czas również na pracę kulturalną i społeczną, w której przed laty oddał społeczeństwu doskonałe usługi.

Stanisławowianka p. Bronisława Klugman recte Bacher otrzymała stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie wiedeńskim.

Mnożna urzędnicza na styczeń została ustalona na 42 punkty.

Odbudowa mostów kolejowych. Komisja dla inspekcji mostów kolejowych w obrębie dyrekcji kolejowej stanisławowskiej postanowiła odbudować 5 mostów, między innymi most graniczny na Prucie koło Śniatyna i na szlaku Halicz-Ostrów.

Ankieta teatralna. Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach stycznia zwołana zostanie specjalna ankieta w celu rozpatrzenia sytuacji, w jakiej znalazł się w ostatnich czasach teatr im. Fredry, oraz wogóle w celu omówienia sprawy sceny polskiej w naszym grodzie kresowym. O zwołanie takiej ankiety zwrócił się zarząd teatru im. Fredry do Organizacji Narodowej, która z całą gotowością ujęła inicjatywę w tej niewątpliwie ważnej i pełnej znaczenia sprawie.

Wielki Wieczór Sylwestrowy, który na zakończenie starego roku urządza we środę teatr im. Fredry, wywołał ogólne zainteresowanie w mieście. Popyt o bilety ogromny, tak, że na pewno zabraknie ich w ostatniej chwili przy kasie i dlatego należałoby wcześniej się o nie postarać. Program zapowiada cały szereg wesołych numerów i mnóstwo niespodzianek. W wykonaniu programu, którego zakończeniem będzie „Szopka stanisławowska", bierze udział cały bez wyjątku zespół teatralny.

Teatr im. Fredry daje jako najbliższe przedstawienie, na liczne w tym względzie życzenia z pośród publiczności, arcyśmieszną komedję amerykańską „Jutro pogoda". Rzecz ta była już grana przed paru miesiącami, lecz z powodu zachorowania jednego z grających musiała w pełni powodzenia zejść z afisza; obecnie dyrekcja wznawia ją w zmienionej częściowo obsadzie. Kto chce dobrze się uśmiać i ubawić, ten znajdzie tu w bród sposobności ku temu. Najbliższą premierą będzie słynna komedja stylowa Rostanda „Romantyczni", która ukaże s ę w pięknej oprawie scenicznej i wyborowej obsadzie ról.

Z Kasyna Polskiego. We środę 31. grudnia 1924. dancing sylwestrowy o godz. 21 Członkowie, ich najbliższe rodziny i goście przez nich wprowadzeni mają prawo wstępu bez specjalnych zaproszeń. W sobotę 3. stycznia o godz. 20, wspólny Opłatek członków Kasyna. Zgłoszenia przyjmuje gospodarz najpóźniej w dniu 2. stycznia do godz. 20-tej. W piątek 9. stycznia godz. 20 przedwyborcze zebranie. W sobotę 10. stycznia godz. 18 Walne Zgromadzenie. W niedzielę 11. stycznia godz. 17 zwykły dancing.

Opłatek. Zjednoczenie Mieszczan polskich w Stanisławowie, urządza w niedzielę, dnia 4. stycznia b. r. tradycyjny opłatek. — Wstęp dla Członków i ich rodzin 3 zł. 50 gr. od osoby. Początek o godzinie 6-tej wieczór.

„Sokół-Górka" w Stanisławowie urządza w budynku własnym dnia 6. stycznia opłatek dla swych członków, a dnia 4. stycznia siłami scenki lud. „Małżeństwo Loli", komedja w 3-ch aktach H. Zbierzchowskiego, początek o godz. 7·30 wieczór. Nadto w dniach 2, 8. i 9. stycznia dane będą „Jasełka" ks. Pawła Wieczorka, wspólnie z młodzieżą szkoły im. św. Alojzego. Początek o godz. 6. wieczór. Muzyka doborowa. Bilety wcześniej do nabycia w budynku własnym od godziny 5. do 6. wieczór.

Pierwsze dwukonki pojawiły się w Stanisławowie. Jest ich na razie dwie, ale w najbliższym czasie pojawią się dalsze dorożki dwukonne. Wprowadzenie dwukonek, zwłaszcza wobec rozszerzenia granic miastá, ma tyle dobrych stron, że inowację tę powitać należy z zadowoleniem. Jedna to z wielu oznak, że zaczynamy stawać się wielkiem miastem. Nadmienić przy tem należy, że opłata za dwukonkę ta sama, co za jednokonkę. 1-2336

Zaufania waszego nadużywają dając wam towar innej marki, aniżeli żądacie. Od dziesiątków lat znane mydło „Jeleń Schicht" cieszy się wielkim popytem i dlatego jest często podrabiane. W dobrze zrozumianym swym własnym interesie należy baczyć na to, by na każdym kawałku mydła Schichta wyciśnięty był napis Schicht i marka „Skaczący Jeleń". Naśladownictwa należy kategorycznie odrzucać.

Z kroniki pożarów. W ostatnich dniach straż pożarna była nieustannie alarmowana pożarami w mieście i na peryferjach. Nie było prawie dnia, żeby nie było pożaru, a charakterystyczne jest, że powstawały one przeważnie od rur kominowych, wpuszczonych do drewnianej ściany. Takich pożarów notują raporty naszej straży pożarnej kilka, na szczęście mniejszych. Z kroniki pożarniczej ostatnich dni notujemy wypadki następujące: Dnia 22. grudnia o godz. 21·30 wybuchł pożar w odlewarni żelaza inż. Ernesta Jaworskiego przy ul. Sobieskiego 108 i jedynie dzięki energicznej akcji ratowniczej skończyło się na tem, że spłonął dach odlewarni i częściowo wiązania sąsiedniego dachu. Dziwne było przytem zachowanie właściciela odlewarni, który pracujących w pocie czoła strażaków obsypał gradem wyzwisk i wogóle zachowywał się wobec nich wyzywająco. Dnia 28. grudnia były dwa pożary: o 11 rano ogień piwniczny w realności przy ul. Dąbrowskiego 10, który powstał skutkiem nieostrożności, a o 19 40 w żyd. domu sierot „Farma", gdzie od rozpalonej rury kominowej spaliła się częściowo ściana i spłonęły ubrania dzieci. Dnia 29. grudnia o samej północy, również od komina, powstał pożar w budynku gminy żydowskiej przy ul. Gosławskiego 8, gdzie spaliły się częściowo podłoga i urządzenia pokojowe. W tym samym budynku powstał pożar następnego dnia, lecz zaraz został ugaszony. Dnia 29. grudnia o 5·15 rano powstał pożar w gmachu Sokoła miejskiego, gdzie od świecy palącej, zajęło się urządzenie pokojowe; pożar z łatwością ugaszono. Jak na tak krótki okres czasu więc, porcja pożarów bardzo znaczna.

(!) Prymitywni bandyci. Dwaj bracia, Jurko i Nikoła Popadyniec z Pawełcza, napadli dnia 4. bm. na powracających furą ze Stanisławowa Hermana Mossberga i Izaaka Spunda i usiłowali zrabować im pakę ze szkłem, grożąc jadącym tęgą pałką i kamieniami. Prymitywna ta broń nie zdołała obu kupców przestraszyć, którzy pomni na zasadę: „co się mam bać — uciekajmy", zacięli konie i uciekli. Posterunek P. P. w Bednarowie wyśledził obu Popadyńców i odstawił do Sądu Okręgowego w Stanisławowie.

Papież o Polsce. Papież Pius XI wypowiedział w tych dniach przepiękną mowę o Polsce przy sposobności przyjęcia w Watykanie p. Władysława Skrzyńskiego, jako ambasadora Republiki Polskiej. Ojciec Swięty, który jako Msgr. Achilles Ratti był przez szereg lat Nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Warszawie, mówił o owych latach, że „budzą w Nim uczucie pełnego słodyczy wzruszenia". „Te lata dały Nam — mówił Papież — możność szerszego poznania Waszego pięknego kraju od Karpat do Bałtyku, Waszego tak wiernego i zacnego ludu, od wielkich miast aż do zapadłych wiosek; pozwoliły Nam również poznać i oglądać Naszemi oczyma pierwsze zapały Waszego odrodzenia i porywy do życia, następnie zaś trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwo, gdy w tych na zawsze okrytych chwałą dniach nad brzegami Waszej cichej Wisły odbył się ten cudowny bój między „Aniołem Zycia i Aniołem Smierci". Papież nazwał tryumf naszego oręża „świetnem zwycięstwem dla zbawienia Polski i dla zbawienia Europy".

Kto głosował za redukcją świąt? W związku ze sprawą redukcji świąt w Polsce warto zaznaczyć, że klub poselski Chrześcijańskiej Demokracji domagał się pierwotnie, aby sprawę świąt skreślono z pełnomocnictw, które Sejm dał rządowi. Niestety, większość stronnictw sejmowych temu żądaniu się oparła. Z polskich stronnictw do tej większości, która opowiedziała się za redukcją świąt, a więc przeciw wnioskowi Chrz. Demokr., należały: Związek Ludowo-Narodowy, Stronnictwo Chrześć. Narodowe i „Piast". Zydzi, Niemcy i reszta mniejszości narodowych pośpieszyli im z pomocą. Wobec upadku tego wniosku, klub Chrześć. Dem. postawił drugi wniosek — nagły o przywrócenie drugich świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych świąt.

Wiadomości gospodarcze.

Cukier potanieje. Cło wywozowe od cukru ma być obniżone z 35 na 15 zł. za 100 kg. W razie obniżenia cła cukier potanieje, gdyż cukrownie będą musiały obniżyć obecne wygórowane ceny w obawie przed konkurencję cukru zagranicznego.

Opłaty pocztowe od paczek zostają z dniem 1. stycznia 1925 r. podwyższone i wynosić będą odtąd: do 1 kg. 50 gr., do 5 kg. 150 gr., do 10 kg. 250 gr., do 15 kg. 400 gr., a od 15 do 20 kg. 600 gr.

Ustawa przemysłowa w Sejmie. Jak z miarodajnego źródła donoszą, ustawa przemysłowa wejdzie pod obrady Sejmu już w ciągu stycznia. Projekt tej ustawy obejmie także „ustawę rękodzielniczą", która pierwotnie miała być wydaną osobno.

Ustawa waloryzacyjna ulegnie rewizji. Ministerstwo reform rolnych opracowuje projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Jak wiadomo, rozporządzenie to określało, w jaki sposób waloryzowane być mają długi, zaciągnięte przed wojną i podczas wojny.

Ekspozytury Magistratu m. Stanisławowa.

Wobec przyłączenia z dniem 1. stycznia 1925 r. do Stanisławowa gmin sąsiednich, których wykaz dokładny podaliśmy w jednym z poprzednich numerów, Zarząd Miasta i Magistrat miasta Stanisławowa obejmują odtąd administrację gminną na tych przyłączonych do miasta terytorjach, a urzędy gminne w Knihininach przestają istnieć. Ze względu na rozległy obszar miasta postanowił Zarząd Miasta, dla pomocy Magistratowi w spełnianiu jego czynności urzędowych i dla wygody mieszkańców włączonych terytorjów, utworzyć **dwie Ekspozytury Magistratu**, a mianowicie:

1) jedną dla dwu dzielnic dotychczasowej gminy Knihinina, zwanych Wieś i Górka, oraz dla włączonej obecnie do miasta części gminy Pasieczna, 2) drugą dla terytorjum dotychczasowej gminy Knihinina Kolonji i dla włączonych do miasta części gmin Uhorniki, Mykietyńce i Opryszowce, — i postanowił zarazem, że dla 3-ciej dzielnicy Knihinina, zwanej Knihinin-Belweder, oraz dla włączonych do miasta części gmin Krechowce i Zagwóźdź, będzie urzędował bezpośrednio Magistrat.

Ekspozytury te mieszczą się w budynkach dotychczasowych urzędów gminnych, a to pierwsza w urzędzie gminy Knihinina wsi, druga Knihinina Kolonji, a czynności swe podejmą **dnia 3. stycznia 1925.**

Do zakresu ich działania należy: a) przeprowadzanie badań, wywiadów, przesłuchań i tp. żądanych przez Magistrat a odnoszących się do osób, zamieszkałych na terytorjach odnośnych dzielnic, b) współdziałanie z Magistratem w zakresie policji budowniczej, ogniowej, wodnej, drogowej i sanitarnej, c) wydawanie stronom poświadczeń ubóstwa, moralności i innych poświadczeń, odnoszących się do stosunków majątkowych, zarobkowych, rodzinnych i t. p. (z wyjątkiem świadectw przynależności, które wydaje tylko Magistrat), d) jednanie stron w sporach, e) wykonywanie regulaminu dla sług, f) współdziałanie z Magistratem w opiece nad ubogimi, d) wykonywanie ustawy o ochronie własności polnej, i h) wykonywanie poleceń i zarządzeń Magistratu na terytorjach, poddanych Ekspozyturom.

Mieszkańy włączonych do miasta terytorjów mają obowiązek stosować się do wezwań i zarządzeń wymienionych Ekspozytur Magistratu, oraz zwracać się do nich ze swemi potrzebami w podanym wyżej zakresie działania.

Kierownictwo Ekspozytur, aż do dalszych zarządzeń kompetentnych władz administracyjno-politycznych, powierzone zostało: 1) p. Adolfowi Horbowemu, dotychczasowemu kierownikowi Zarządu gminnego Knihinina Wsi i Górki kierownictwo Ekspozytury, obejmującej te gminy, a 2) p. Wincentemu Fiderkiewiczowi, dotychczasowemu kierownikowi Zarządu gminnego Knihinina Kolonji, kierownictwo drugiej Ekspozytury.

Zwyczaje noworoczne.

Pożegnanie starego roku i powitanie nowego odbywa się przeważnie na szerokim świecie wesoło — któż bowiem niema porachunków ze starym, a ukrytej w głębi duszy nadziei dla nowego świtu? Jednak „co kraj — to obyczaj“, więc też rozmaicie odbywa się to pożegnanie i powitanie.

W Belgji i Holandji piekarze zabierają dla siebie symbolikę momentu i w dzień św. Sylwestra pieką starym obyczajem kołacze o „dwóch głowach“. Innym symbolem jest pocałunek, wymieniany na domowych uroczystościach noworocznych pomiędzy gośćmi płci obojej, a że młodzi symbol ten wyzyskują po swojemu — nie potrzeba dodawać...

W Hiszpanji powitanie Nowego Roku ma cechę całego rycerskiego „romanzera“. Oto w wieczór Sylwestrowy urządzana bywa oryginalna loterja. Do dwóch urn wrzucają nazwiska młodzieńców i dziewcząt, a kto kogo w tej loterji „wygra“, ten przez rok cały pozostaje rycerzem swej senory lub damą serca — senora. Ponieważ z tej loterji kojarzą się nieraz małżeństwa, więc sędziwe matrony patrzą na nią przez palce.

W górach na Nowy Rok rozbłyska nieraz ogień, jak w noc świętojańską — przy kilkunastu stopniach zimna... Tak było w r. 1906, gdy robotnicy przy kolejce zębatej rozpalili na Montblanc, na wysokości 14,000 stóp, olbrzymi płomień, mieszający się swoją łuną ze świtem Nowego Roku. Z gór wieść o Nowym Roku schodzi i do głębin ziemi, a w kopalniach Lancashiru jeden z górników wita chorałem nowe świty.

Wśród całej mozajki rozmaitych obyczajów, z których wybraliśmy tylko mniej znane, nie braknie też i dziwactw noworocznych. W Lancashire w Anglji jakiś klub sportowy przez szereg lat urządzał swym członkom kąpiel zimową. Z wybiciem godziny 12-tej członkowie klubu rzucają się w lodowate fale morza. To się nazywa „zbudzeniem“ na Nowy Rok!.. Winszujemy! Nie gorszy miał zresztą pomysł jakiś rozochocony Amerykanin, który z wysokości wieży w Nowym Jorku witał Rok Nowy pieśnią: *Jankee dodle do...*

My nie potrzebujemy budzić się do powitania Nowego Roku — zimną wodą ani wstrząsem sensacji, bo chłodnych pryszniców nam nie brak, a stałą sensacją naszą będą zawsze wysiłki mozolnej pracy.

Czytajcie „Kurjer Stanisławowski“.

Z Ziemi stanisławowskiej.

Kołomyja. (Osobiste. — Ciekawy napis). P. Stanisław Zanderer, dyrektor tut. oddziału Banku Polskiego, został przeniesiony do Stanisławowa, a na jego miejsce, na takież stanowisko, przybył z Drohobycza p. Józef Słodki.

Na kościele parafialnym w Kołomyji znajduje się na samym frontonie duży napis w języku hebrajskim. Bez wątpienia jest on umieszczony na jakąś pamiątkę i ma za sobą przeszłość historyczną. Ciekawi jesteśmy dowiedzieć się o tem, może więc interesowane osobistości pokuszą się o rozwiązanie tego.

(!) Śniatyn. (*Obchód ku czci H. Sienkiewicza*). W połowie grudnia urządziło tut. społeczeństwo obchód ku czci niezapomnianego powieściopisarza i obywatela — H. Sienkiewicza. Na program złożyły się referat prof. Janiny Rosenheckówny, produkcje chóru miejscowego, deklamacje, a zakończył obrazek: „Zagłoba swatem“ odegrany z werwą i należytem zrozumieniem. Miejscowe społeczeństwo wzięło tłumny udział w obchodzie i dało tem wyraz swej żywotności.

Firm. 347/24 Nr. spółdzielni 218.

Wpis do rejestru spółdzielni.

1. Numer kolejny 218.
2. Firma „Własny Dom“ spółdzielnia budowlana z ogr. odpowiedzialnością w Stanisławowie.

Siedziba: miasto Stanisławów.

Rodzaj i zakres odpowiedzialności:

Członkowie spółdzielni odpowiadają za jej zobowiązania zadeklarowanymi udziałami.

3. Przedmiot przedsiębiorstwa: Spółdzielnia ma na celu dostarczanie swym członkom tanich i zdrowotnie urządzonych mieszkań, bądź drogą najmu w domach przez Spółdzielnię wybudowanych lub nabytych, bądź drogą budowy lub sprzedaży nieruchomości członkom swym na własność, z zastrzeżeniem dla siebie prawa pierwokupu.

Dla osiągnięcia tego celu Spółdzielnia: a) buduje lub nabywa domy mieszkalne i inne nieruchomości, b) zakłada składnice materjałów budowlanych, c) urządza i prowadzi warsztaty i wytwórnie materjałów budowlanych, d) udziela swym członkom pomocy w miarę posiadanych przez nią funduszów i materjałów budowlanych, e) wyjednywa kredyty i zaciąga zobowiązania na swe potrzeby.

4. Wysokość udziału, wpłat na udział i czas ich dokonywania. Udział wynosi 100 zł. płatny w 5 ratach miesięcznie od dnia przystąpienia,

5. Imiona i nazwiska członków Zarządu: Inż. Józef Kuźmin, Inż. Ferdynand Petelenz dyrektorami, zaś Prof. Jan Jasiński i Dyr. Stanisław Swojak, zastępcami dyrektorów.

6. a) Czas trwania nieograniczony, b) Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Kurjer Stanisławowski“, c) Rok obrachunkowy: Kalendarzowy, d) Liczba członków Zarządu i forma ich oświadczeń: Zarząd składa się z dwóch członkow i dwóch zastępców. Wszelkie umowy, pełnomocnictwa, zobowiązania pieniężne, asygnaty kasowe, przekazy pieniężne, czeki i korespondencje w sprawach spółdzielni winny być podpisane przez dwóch członków zarządu, e) Do zakresu działania Zarządu należą wszystkie sprawy z wyjątkiem tych, które zastrzeżone dla Rady nadzorczej, f) Postanowienia o zastępcach: nie ma, g) Likwidację Spółdzielni prowadzi się zgodnie z wymaganiami art. 76—84 ustawy.

Dzień wpisu 9. grudnia 1924.

Sąd okręgowy jako handlowy w Stanisławowie

Oddział II. dnia 6. grudnia 1924.

Zwyczajne
Walne Zgromadzenie

Członków Kasyna Polskiego w Stanisławowie

odbędzie się w sobotę 10. stycznia 1925 r. w sali Kasyna Polskiego

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Prezesa.
2. Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1924:
   a) Sprawozdanie gospodarza,
   b) Sprawozdanie bibljotekarza.
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej o rachunkach za r. 1924.
5. Uzgodnienie statutu Kasyna z obecną walutą.
6. Budżet na rok 1925.
7. Wybór Prezesa i jego zastępcy,
8. Wybór 13 Wydziałowych, 5 zastępców Wydziałowych i 3 członków Komisji rewizyjnej.
9. Wnioski i interpelacje.

Początek o godz. 18-tej. W razie gdyby się o iej porze nie zebrała statutem wymagana ilość członków (40), odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 18-tej min, 30 bez względu na ilość obecnych.

Przedwyborcze zebranie w piątek 9. stycznia o g. 17-ej.

ZARZĄD KASYNA POLSKIEGO:

Franciszek Migocki, r. wł. sekretarz. **Stanisław Green, r. wł.** Prezes.

Ważny od 2. stycznia 1925 **Ważny od 2. stycznia 1925**

CENNIK
Nowego Młyna Motorowego Samuela Seibalda

SPRZEDAŻ W MOIM MŁYNIE PRZY ULICY SAPIEŻYŃSKIEJ L. 80 W DOWOLNEJ ILOŚCI:

mąka pszenna luksusowa „00“	1 kg. Zł 0·52	mąka żytnia Nr. „II.“	1 kg. Zł 0·30
mąka pszenna Nr. „0“	1 kg. Zł 0·48	otręby pszenne	1 kg. Zł 0·16
mąka pszenna chlebowa Nr. „4“	1 kg. Zł 0·40	otręby żytnie	1 kg. Zł 0·15
mąka żytnia luksusowa 50% . .	1 kg. Zł 0·40		

MĄKA PIERWSZORZĘDNA.

Kupuję zboże w każdej ilości — a płacę najwyższe ceny.

Samuel Seibald.

Wydaje Sk-a wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie